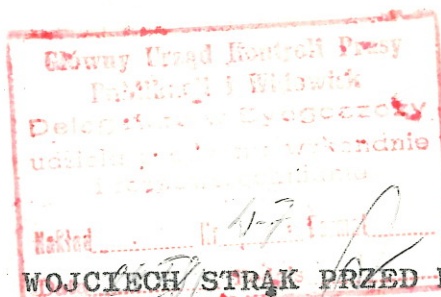


Tadeusz KLIMEK
Redakcja Wiejska



Dnia: 26.01.1981 r.

Hodz.: 8,05 - 8,20

- Pani, co też pani gazet pani nie czyta? Biją na trzy zmiany,
a ludziom nie dadzą.

- Świnie i krowy w rzeźniach na wodzie i słomie przez kilka dni
na swój ^{les} czekają - chudną, mięso tracą, a tu gołe haki.

- Żeby tylko na ^{urządzie} spędach... Przewożą je na głodno wagonami
z jednej rzeźni do drugiej - marnotrawstwo i tyle...

- A co pani chce - żeby do sklepów rzucili? Niech naród wie,
że bieda, to się naróde do roboty weźmie. ^{Już} ~~NIKIM~~ oni wiedzą, co
robią! Najpierw było wszystko jak malowanie, teraz same dramaty.

- Była propanda sukcesu, jest propaganda klęski.

- W głowach ludziom mąca i tyle.

Ot, nakreśliłem wam taki pierwszy z brzegu obrazek z kolejek
przed sklepami. Dlaczego dziś ludzie w nic nie wierzą? Dlaczego
nie przemawiają do wyobraźni oczywiste fakty, fakty namacalne,
takie co je na własne oczy zobaczyć można, można je dotknąć,
zważyć?

Cóż, jak się przez długie lata opowiadało ludziom bajki, jak
ciągle słyszało się o nie nadążaniu rolnictwa za przemysłem,

jak całą winę za zbyt wolne postępy w produkcji rolnej zrzucano wyłącznie na pogodę - zimy stulecia, susze stulecia, powodzie stulecia, - to ludzie naprawdę nie wiedzą ^{o co} i ~~co~~ komu wierzyć...

W takiej sytuacji nawet prawdziwe nieszczęście, jakim był pod koniec ub. roku tłok na punktach skupu żywca, gotowi brać za celowe ukrywanie prawdy - "że jest, a nie dają, bo chcą udowodnić, że będzie bieda, żeby więcej na kartki nie dawać..."

Oczywiście rolnicy ~~nie~~ wiedzą w czym rzecz. Rolnik dobrej mciory gwarantującej liczne i zdrowe potomstwo, rolnik mleczej krowy na rzeź nie zaprowadzi. Ale liczy, ciągle liczy, wie, ile ma siana, kiszoenk, ziemniaków wk kopcach, zboża na strychu, więc zatrzymał tyle, ile jest w stanie jakoś do pierwszych wiosennych pasz przetrzymać. A jednak znalazły się na spędach i mciory i krowy nie mówiąc już o 70-80 kg tucznikach, i stąd ten tłok na punktach skupu, dlatego zwierzęta czekają na ubój 2-3 dni, dlatego chudły, traciły mięso. Ale ten urodzaj na "spędach" to było prawdziwe nieszczęście. W listopadzie i grudniu rzeźnie były - często na 2 a nawet 3 zmiany - to, co powinny bić dopiero w styczniu, lutym, marcu. Ba, poszły pod rzeźnicki nóż nawet mciory i krowy, które na wiosnę powinny dać potomstwo. To dramat, proszę wyrzekających

- 3 -

w kolejkach, dramat, a nie świętu ~~nie~~ urodzaju. Skutki tego dramatu wyliczono dokładnie w styczniowym spisie zwierząt hodowlanych. Wystarczy chyba jeśli powiem, że pogłowie bydła spadło..... a świń aż o..... Co gorsze, zmalowało pogłowie krów o i macior o Właśnie ta listopadowa i grudniowa wysprzedaż zwierząt świadczy najdobitniej o klęskowym nieurodzaju i wręcz nakazuje oszczędne gospodarowanie mięsem. Takie są fakty. Ale ludzie w kolejkach wiedzą swoje. I chyba nie tylko w kolejkach. O celowe czarnowidztwo posądza się rząd na każdym kroku.

A mnie z kolei zarzucają upiększanie rzeczywistości - że niby jestem fantasta, że wierzę w cuda, że nie chodzę po tej ziemi.

- Panie Strąk, pan naprawdę wierzy w to co mówi? Wiejski samorząd.... Piękne słowo, ale co taki samorząd może? Sam byłem kiedyś w radzie użytkowników przy SKRze i wiem, że pogadać to sobie mogliśmy, ale pan dyrektor i tak robił to co chciał....

ja
Czy pan wie, w jaki sposób rozmawiam z rolnikiem dyrektorzy SKR-ów, prezesi spółdzielni, klasyfikatorzy żywca, ba, panienki z okienka w GS-ie? Może z panem, bo pan ~~nie~~ wiejski ~~nie~~ redaktor, inaczej gadają, ale my rolnicy musimy czapkować, kłaniać się, zginać kark, pleść ciepłe słówka, bo inaczej figa...

Ale najpewniejsze, to zaprosić tego i owego na świniobicie, postawić parę ~~KWIKS~~ butelek wódki, a potem na odchodne cichaczem wcisnąć do teczki kawałek schabu... Oooo, wówczas mowa inna...

Co ja takiego powiedziałem, że mi się tak dostało? Mówiłem o wiejskim samorządzie. Nie przesądzałem, jakim on będzie, bo dla mnie rzecz nie w nazwie, a w możliwościach, konkretnych uprawnieniach zawartych w statutach, uprawnienia potwierdzonych przez władzę. Bo wiejski samorząd bez konkretnych uprawnień i bez bazy materialnej - pieniędzy, majątku choćby w postaci maszyn rolniczych to kółko dyskusyjne. Wiem, co mówię. Studiowałem kiedyś historię najstarszych kółek rolniczych woj. bydgoskiego, tych z przeszło stuletnimi tradycjami. Jeżeli nie ~~przeki~~ poradził sobie z chłopskim ¹ polskim samorządem wiejskim sam żelazny kanclerz, Prusak nad Prusaki - sam Bismarck, jeżeli mimo ogromnej władzy i wielkich możliwości nie zamienił polskiego chłopca w pruskiego parobka, to dlatego, że chłopcy zorganizowali się w kółka rolnicze, że zaczęli od gromadzenia pieniędzy w kasach Stańczyka, że za wspólne pieniądze kupowali maszyny, ba, często budowali mleczarnie, cegielnie, albo mieli własne sklepy. Właśnie ta materialna baza gwarantowała przetrwanie, ta materialna baza zahamowała germanizację ziem polskich.

Chodzi mi więc o samorząd, który taką materialną bazę będzie miał. Mówiłem więc, że teraz kółka ~~rolnicze~~ ^{rolnicze} będą dysponować Funduszem Rozwoju Rolnictwa, że teraz decydujący głos w SKR-ach należy do rolników. Mówiłem także o piśmie prezesa Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Bydgoszczy, który - wyprzedzając decyzje centralne - nadał kółkom rolniczym szereg konkretnych, dodatkowych ^{decydujący} uprawnień, np./wpływ na sprzedaż gruntów Państwowego Funduszu Ziemi, na wykorzystanie funduszu gospodarki wodnej oraz funduszu na rekultywację gruntów, na rozdzielanie deficytowych środków do produkcji rolnej, na kasację sprzętu w SKR-ach. To są wszystko wielkie sprawy. A co słyszę? "Panie Strak, zbyt piękne to, żeby było prawdziwe. Słowa i tyle.."

Żyję trochę na tym świecie i naiwniakiem nie jestem. Nie chciałem i nie chcę nikomu ^wmawiać, że już teraz, jak za pociągnięciem czarodziejskiej różdżki, zapanuje na wsi pełna demokracja, że naczelnicy, dyrektorzy, prezesi palcem bez wiejskiego samorządu nie kiwną. Nie każdy z dnia na dzień zacznie zapraszać przedstawicieli wiejskiego samorządu, żeby wraz z nim podejmować ważne dla wsi decyzje. Owszem, tak powinno być, do takiego działania zobowiązują ich różnymi pismami i na różnych szkoleniach władze

zwierzchnie. Tylko że są ludzie i ludziska. Przyzwyczajeni w majestacie swoich stanowisk do rządzenia i uszczęśliwiania, nie prędko nauczą się współdecydowania i współpracy z wiejskim samorządem. Ale mam dowody na to, że tam, gdzie wiejski samorząd zamiast rozpamiętywać niegdysiejsze krzywdy zabrał się do roboty, są konkretne, namacalne efekty. Długo by o nich mówić. Więc ograniczę się do jednego przykładu, ale stanowiącego prawdziwą kość niezgody między władzami i rolnikami, gospodarki ziemią. Nie było pod koniec ubioroku i nie ma do dzisiaj wiejskiego zebrania, na którym rolnicy nie miałiby pretensji do naczelników gmin - a to dostał kawałek gruntu z Państwowego Funduszu ktoś, kto na to nie zasłużył, a to naczelnik na siłę budował we wsi socjalizmu i woiskał ziemię PGR-om, sp-niom produkcyjnym, albo tworzył zespołowe gospodarstwa rolne przy SKR-ach itd., itp. Ale coś zaczyna się zmieniać. Mam przed sobą pismo Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych w Bydgoszczy z którego wynika, że w ostatnich dniach naczelnicy gmin na wnioski wiejskiego samorządu naprawili wiele krzywd i przydzielili ziemi rolnikom wytypowanym przez samorząd. Np. w gminie Koronowo na wniosek samorządu sprzedano rolnikowi Tadeuszowi Łęckiemu ze wsi Buszkowo 5 ha i 14 arów gruntów

Państwowego Funduszu Ziemi. Ten młody rolnik ma dobre i dość
obszerne zabudowania gospodarskie. Może z powodzeniem trzymać więcej
zwierząt. Ale dotąd nie mógł tego robi, ponieważ miał zaledwie
6 hektarów. Teraz co innego, teraz będzie miał przeszło 11-cie.
W tej samej gminie, we wsi Huta młody rolnik - Bernard Klapczyński,
też marzy o większym rozmachu produkcyjnym, ale ma zaledwie 6,5
hektara ziemi. Ponieważ we wsi znalazło się kawałek - nieco ponad
hektar, dokładnie hektar i 32 ary, właśnie jemu ten grunt sprzedano,
bo tak wnioskowało kółko rolnicze. Pani Janina Golacik z gminy
Białe Błota ma we swym gospodarstwie dość dużą obsadę bydła, ale
ziemi niewiele, nieco ponad 10 hektarów, w dodatku ani kawałka łąk.
Na wniosek wiejskiego samorządu gmina sprzedała jej ostatnio
2 hektary i 72 ary łąk. Będzie więc cenna pasza dla tych wysoko-
mlecznych krów. W gminie Szubin - też na wniosek wiejskiego samo-
rządu, - sprzedano, we wsi Królikowo 8 hektarów gruntów Dezyderemu
Nowakowi, a pozostałe 2 hektary - Henrykowi Karnowskiemu. Pozostałe
2 hektary w tej samej gminie, we wsi Smolniki, samorząd wiejski
zagedycydował, aby ziemię sprzedać Tadeuszowi Pobłockiemu, który
dotąd miał nieco ponad 8 hektarów - dokupił 3 hektary i 60 arów.

Mówiłem kiedyś, że dobry kawałek ziemi bije się często 3-4 rolników, ale są kłopoty z zagospodarowaniem słabych gruntów. Ale wiejski samorząd znalazł reflektanta także na grunty 5 i 6 klasy.

Np. Jarosławowi Markowskiemu sprzedano ponad 11 hektarów gruntów ~~5 i 6 klasy~~. A Stanisław Uściński otrzymał prawie 4 hektary.

Ma on wprowadzić sporo ziemi, bo prawie 35 hektarów, ale są to grunty słabe. Ta ziemia mu się przyda, ponieważ jest bardzo dobrym rolnikiem, specjalistą, trzymającym szczególnie dużo bydła. W każdym razie tak wniosek o sprzedaż tej ziemi Uścińskiemu umotywował wiejski samorząd. To tylko kilka pierwszych z brzegu przykładów świadczących o tym, że naczelnicy gmin zaczynają się liczyć z wiejskim samorządem.

Powtórzę jeszcze raz - w ouda na wierzę, naiwnikiem nie jestem, wiem, że żadne uprawnienia automatycznie nie zadziałają, jeżeli wiejski samorząd będzie czekał, aż pieczone gołąbki same wpadną do gąbki. Wiem tylko, że narazie stwożono wiejskim samorządom warunki do działania. Jak te warunki wykorzystają, zależy już od ludzi wybranych do wiejskich samorządów, o czym przekonany żędnam się z wami na dwa tygodnie, wasz Wojciech Strak.